

Zjazd Stulecia Polskiego Towarzystwa Matematycznego w Krakowie we wrześniu 2019 roku miał – według planów Tadeusza Nadziei – zakończyć jego udział w naukowych konferencjach. Byliśmy umówieni na wspólne spędzenie w Krakowie kilku dni po Zjeździe; wiedzieliśmy, że podczas Zjazdu nie byłoby czasu na pogawędki i przedyskutowanie rozmaitych spraw. Tymczasem w lipcu 2019 roku okazało się, że Tadek jest poważnie chory i czeka go zabieg w szpitalu (jak się później okazało, nie jedyny). Niezależnie od choroby, bardzo go zmartwiło, że nie będzie mógł przyjechać na Zjazd. Przed pójściem do szpitala zadbał o to, by wpłacona już opłata konferencyjna została przekięgowana na inną osobę z Uniwersytetu Opolskiego. Wykład, który miał wygłosić na zaproszenie organizatorów sekcji historii matematyki, nie odbył się. Tadek powiedział mi, że gdyby okazało się, że ze szpitala już nie wyjdzie, chciałby, by do żałobnej karty w „Wiadomościach Matematycznych” napisały o nim, niezależnie, trzy osoby: Andrzej Krzywicki (jego Mistrz), Piotr Biler (współpracownik i współautor) oraz ja – z punktu widzenia wspólnej pracy w „Wiadomościach Matematycznych”.

Po kilku miesiącach chorobę udało się pokonać. Jednak niespełna dwa lata później Tadeusz Nadzieja nagle zmarł. Uważam, że jego prośba pozostała aktualna.

Tadek Nadzieja był jednym z moich najbliższych przyjaciół. W samym 2020 roku dostałem od niego – sprawdziłem – 422 listy emailowe, a ja do niego wysłałem podobną liczbę emaili. Wielokrotnie listy te miały kilku adresatów – redakcję „WM” (w korespondencji często posługiwaliśmy się tym skrótem). Liczne emaily dotyczyły „Wiadomości Matematycznych”, ale korespondowaliśmy też na rozmaite inne tematy, w tym matematyczne i akademickie. Raz na kilka tygodni rozmawialiśmy przez telefon – niemal zawsze wcześniej umówiwszy się emailowo na taką rozmowę, gdyż wiedzieliśmy, że będzie trwać minimum godzinę. Zdarzało się, że jeden z nas dzielił się z drugim pewnymi kłopotami czy czymś, co go bardzo zirytowało. W takich sytuacjach obu nam w efekcie rozmowy humor znacznie się poprawiał.

Poznałem Tadzia 18 czerwca 1984 roku. Tego dnia rozpoczęła się pierwsza zagraniczna konferencja, w której uczestniczyłem – Letnia Szkoła Układów Dynamicznych w Pribylinie w Tatrach Słowackich (głównym organizatorem był Pavol Brunovsky, a wśród prelegentów znaleźli się m.in. Shui-Nee Chow i Oleksandr Szarkowski). W przeddzień oficjalnego rozpoczęcia, wieczorem, odbył się wprowadzający do teorii wykład Milana Medveda (po słowacku – większość uczestników Szkoły Letniej stanowili Słowacy). Po wykładzie miała miejsce dyskusja, w której wziął udział uczestnik konferencji, siedzący w jednej z pierwszych ławek. Nieraz już w efekcie zadanego pytania i krótkiej wymiany zdań można sobie wyrobić opinię o matematycznej wiedzy dyskutanta. Tak było i tym razem. Ten człowiek mi zaimponował; stwierdziłem, że bardzo wiele wie i świetnie poruszaną tematykę rozumie. Gdy chwilę później rozmawialiśmy, okazało się, że jest Polakiem z Uniwersytetu Wrocławskiego. To był właśnie Tadek Nadzieja.

W Szkole Letniej miało wziąć udział kilkanaście osób z Polski, lecz miesiąc przed konferencją na Uniwersytecie Warszawskim rektorem wybrano Klemensa Szaniawskiego; minister oświaty nie tylko odrzucił ten wybór (zgodnie z ówczesnymi przepisami, miał do tego prawo), ale również zawiesił kolegium

elektorów UW na pół roku i wstrzymał paszporty osobom pracującym na tej uczelni. W efekcie z Polski przyjechała na Słowację siódemka matematyków, a wśród nich Andrzej Lasota, który trochę wcześniej recenzował pracę doktorską Nadziei. Widać było wyraźnie, że profesor Lasota bardzo wysoko Tadzia Nadzieję ceni.

Od razu się z Tadzim polubiliśmy. Do dziś pamiętam wiele z tego, co wtedy, w Pribylinie, od niego usłyszałem – i pamiętam, że dowiedziałem się o tym właśnie wtedy i od niego... Ponownie spotkaliśmy się we wrześniu 1984, na Zjeździe PTM we Wrocławiu. I tam dużo czasu spędziliśmy razem. A potem widywaliśmy się często – na rozmaitych konferencjach (zajmowaliśmy się pokrewną tematyką), na kolejnych Zjazdach PTM, Szkołach Matematyki Poglądowej, czasem przy innych okazjach. Praktycznie zawsze znajdowaliśmy wówczas czas na dłuższe pogawędki, często na wspólne spacerunki.

Nasza przyjaźń „rozkwitła”, gdy Tadek został Redaktorem „Wiadomości Matematycznych” (w oficjalnej terminologii tego pisma redaktor naczelny nazywany jest „Redaktorem”; myśmy w prywatnej korespondencji redakcyjnej najczęściej używali słowa „naczelny”). Warto napisać kilka zdań o tym, jak to się stało, że powierzono mu te obowiązki. W 1995 roku Tadek wszedł w skład Komitetu Redakcyjnego czasopisma jako zastępca Redaktora, którym był wtedy Roman Duda. Po kilkunastu latach pełnienia tej funkcji uznał on, że – jak napisał w tekście otwierającym ostatni zeszyt pod jego redakcją – „trzeba ustąpić pola młodszemu”. Przed II wojną światową „Wiadomości” były redagowane przez Samuela Dicksteina, po wojnie zaś zawsze tak było, że kolejnym Redaktorem zostawała osoba, która wcześniej pełniła funkcję zastępcy. Tadek był naturalnym kandydatem – niemniej, wcale się do objęcia tej funkcji nie palił. Co go przekonało? Otóż przygotował – na wypadek, gdyby jednak miał zostać Redaktorem – propozycję składu Komitetu Redakcyjnego i spotkał się z ówczesnym Prezesem PTM, Stefanem Jackowskim. Okazało się, że Jackowski też ma przygotowaną taką listę, a listy różniły się jedynie dwoma nazwiskami! Tadek niejednokrotnie o tym wspominał; to właśnie spowodowało, że ostatecznie wyraził zgodę i w efekcie tom 43 stał się pierwszym pod jego redakcją. Tadek napisał do mnie w czerwcu 2006 roku: *Krzysiu, dostałem propozycję od prezesa Jackowskiego, abym zajął się Wiadomościami jako naczelny redaktor. Miałem wiele oporów, ale zadecydował przypadek; w rozmowie z Jackowskim wymieniałem listę osób z którymi chciałbym pracować. On miał swoje propozycje, listy prawie się pokrywały, byleś na obu!!! W związku z tym mam prośbę, abyś zgodził się być w Komitecie Redakcyjnym. Wiem, co teraz pomyślałeś, że masz masę roboty; Krzysiu, prawie każdy jest mocno zajęty. Jeśli nie przyjmiesz tej funkcji, świat znajdzie Ci inną!* Od razu odpisałem, że propozycja jest zaszczytna i nawet nie wypada odmówić, a fakt, że to właśnie On będzie Redaktorem, ma niebagatelne znaczenie...

Niezależnie od typowych redakcyjnych problemów, nowy Redaktor miał się zmierzyć z dodatkowymi zadaniami. Otóż zapadła decyzja, by – po kilkunastu latach – znowu wydawać dwa zeszyty „WM” rocznie (począwszy od tomu 31 ukazywał się jeden zeszyt na rok). Dla czytelników oczywiście było to uatrakcyjnienie, ale dla redakcji – niebłaha dodatkowa praca.

Zastępców redaktora powołano dwóch: Krzysztofa Pawałowskiego i Andrzeja Mąkowskiego. Mąkowski w środowisku matematycznym był legendą,

działał na wielu polach, w tym w „Wiadomościach”. W Komitecie Redakcyjnym był od 1962 roku (!), przez wiele lat pełnił funkcję zastępcy redaktora. W dniu 2 lutego 2007 roku odbyło się w Warszawie pierwsze (i jedyne) zebranie Komitetu Redakcyjnego nowej kadencji. Andrzej Mąkowski zmarł nagle (w wieku 70 lat) w przeddzień tego zebrania. Tadek dowiedział się o tym tuż przed zebraniem – był to dla niego ogromny cios. Oczywiście przede wszystkim dlatego, że Mąkowskiego bardzo lubił i cenił, ale też dlatego, że stracił znakomitego współpracownika przy przyszłym redagowaniu czasopisma. Na zebraniu kilkakrotnie, gdy mówił o planach redakcyjnych, dodawał „w tej sprawie bardzo liczyłem na Andrzeja”.

Kolejną innowacją była rezygnacja z usług profesjonalnych firm składających „Wiadomości”. Obowiązki te przejęli sekretarze Redakcji, którymi zostali Marcin Borkowski i Paweł Mleczek. Zmierzyli się oni z nowym zadaniem i poradzili sobie świetnie; Tadek niejednokrotnie podkreślał ich niezwykłą kompetencję i wspaniałą pracę. Skład i wszystkie sprawy techniczne przeniesiono do Poznania. Powołany został *Dział Recenzji* odpowiedzialny za dobór recenzowanych pozycji i recenzentów oraz opracowywanie działu *Książki nadesłane*.

Gdy Tadek objął funkcję Redaktora, Prezes PTM podjął inicjatywę zmian szaty graficznej, a w szczególności okładek pięciu czasopism matematycznych wydawanych w serii *Roczników PTM* – miały być w tym samym stylu, ale różnić się barwami tła. Po długich dyskusjach (w szczególności ustalanie kolorów okazało się niebanalnym problemem) zmian dokonano, ale mało kto wie, że szablon okładki oraz cały tekst na jej wewnętrznej i tylnej stronie zostały opracowane wspólnie przez Nadzieję i Pawałowskiego. Wypracowane standardy zostały zaakceptowane i zaczęły obowiązywać również w innych czasopismach PTM. Nadzieja z Pawałowskim doszli ponadto do wniosku, że warto, by na okładkach „Wiadomości” pojawiała się ilustracja związana z matematyką; Tadek zaproponował umieszczanie zdjęć instytucji matematycznych w Polsce. Zdjęcia te przerabiane były fachowo na ryciny przez Pawła Mleczkę – na okładce pierwszego tak wydanego numeru był pałacyk w Będlewie, ośrodek konferencyjny IM PAN.

Wśród inicjatyw Tadzia było też stworzenie w „Wiadomościach” działu *Laureaci Nagród PTM*. Uważam, że jest to ważny i bardzo potrzebny dział. Wcześniej laureaci Nagród Głównych byli jedynie wymieniani w *Krótkich Informacjach*, a przecież te nagrody są – nie licząc członkostwa honorowego – największym wyróżnieniem, jakie przyznaje PTM! Warto rozpowszechnić w środowisku, dokonania laureatów takich nagród (a także nagród dla młodych matematyków). Informacje na stronach internetowych są zazwyczaj zbyt lapidarne... Autorzy odpowiednich notek byli dobierani bardzo starannie – tekst musiała napisać osoba kompetentna w danej tematyce, która wie odpowiednio dużo o tym, za co laureat dostał nagrodę, a ponadto artykuł powinien być zrozumiały nie tylko dla fachowców.

Niezwykłe zadanie stanęło przed nami parę lat po objęciu przez Tadzia roli naczelnego. W 2012 roku Kraków dostąpił zaszczytu organizacji 6ECM, czyli Szóstego Europejskiego Kongresu Matematyków. Dla uczestników Czwartego Kongresu, w Sztokholmie w 2004 roku, przygotowano specjalne wydawnictwo *The Stockholm Intelligencer*. Analogiczna koncepcja była

rozważana też przed Kongresem w Krakowie, ale z niej zrezygnowano. Wiosną 2011 Stefan Jackowski zaproponował, by wydać specjalny zeszyt „Wiadomości Matematycznych”. Tak się stało. Zeszyt był przygotowany przez trzy osoby: Nadzieję, Pawałowskiego i mnie, oczywiście przy nieocenionej współpracy Borkowskiego i Mleczki. Po długich namysłach i dyskusjach opracowaliśmy koncepcję, zaakceptowaną przez Prezesa. I wtedy zaczął się okres tytanicznej pracy...

Zeszyt – jako jedyny w powojennej historii „Wiadomości” – został wydany w języku angielskim. Wypełniały go przede wszystkim artykuły poświęcone polskiej matematyce i znakomitym, nieżyjącym już polskim matematykom oraz ich wynikom, napisane przez uczonych zagranicznych. Problem znalezienia odpowiednich autorów, przekonania ich do napisania artykułu w ciągu kilku miesięcy nie był łatwy do rozwiązania... Niemniej, udało się i w efekcie wśród autorów, piszących w tym zeszycie, roiło się od międzynarodowych sław. W zeszycie były też wypowiedzi (odpowiedzi na nasze pytania) wszystkich plenarnych wykładowców Kongresu oraz cztery wywiady. Wstęp do zeszytu „szlifowaliśmy” niezwykle długo – ta wersja, która ukazała się drukiem, w naszych roboczych materiałach miała numer 75! Po wydaniu kongresowego numeru „Wiadomości” Tadek był tak „wykończony”, że rozważał wydanie w 2013 roku tylko jednego zeszytu. Szybko zrezygnował z tego pomysłu, praca była kontynuowana standardowo.

Po Kongresie zmieniła się moja rola w Komitecie Redakcyjnym. Tadek zaproponował, bym w kolejnej kadencji pełnił – obok Krzysia Pawałowskiego – funkcję zastępcy redaktora. I tak się stało, w tym „kierowniczym triumwiracie” pracowaliśmy przez dwie kadencje.

Dyskutowaliśmy, głównie emailowo, na bardzo wiele tematów „wiadomościowych” – albo w trójkę, albo w piątkę z dołączeniem dwóch sekretarzy. W pewnych sprawach w dyskusję włączani byli redaktorzy *Działu Recenzji* – Maciej Kandulski i Roman Murawski oraz redagujący *Krótkie Informacje* Grzegorz Łysik. I zazwyczaj w sprawach redakcyjnych byliśmy od razu nad wyraz zgodni. Czasem się jednak zdarzało, że różniliśmy się poglądami – a bywało, że znacznie. Niemniej, zawsze udawało nam się dojść do porozumienia i uzgodnić wspólne stanowisko. Raz na rok spotykaliśmy się w Poznaniu. Praca w tym zespole, choć czasochłonna i związana z licznymi trudnościami, była rzeczą wspólną dla nas wszystkich.

Warto napisać kilka zdań o technice naszej pracy w „Wiadomościach”. Ogromna większość – można powiedzieć, że niemal wszystkie – artykuły (dotyczy to też kolejnej kadencji, o której mowa będzie w dalszym ciągu) były artykułami „na zamówienie”. Możliwych reakcji (występujących w mniej więcej równych proporcjach) na prośbę o napisanie tekstu było pięć: potencjalny autor w ogóle nie reagował na prośbę; autor odpowiadał, że nie napisze; autor się zgodził napisać, po czym – mimo kilkakrotnego przypominania – nie pisał (czasem o tym informując); autor się zgodził napisać, po czym po przypominaniach (nieraz licznych, trwających grubo ponad rok od daty, na którą obiecał przysłać tekst) w końcu pisał; autor przysyłał tekst w terminie. To zestawienie reakcji na prośbę o napisanie do „Wiadomości” pokazuje niektóre z „atrakcji”, z którymi musi się mierzyć naczelny... Kiedyś, w ramach naszej emailowej dyskusji, Tadek napisał: *Problem jest też w tym, że tylko kilka osób*

wie, jak wygląda praca nad „WM”. Większość myśli, że dostajemy materiały i w otrzymanej postaci ukazują się drukiem – a było inaczej. Artykuły poddawaliśmy recenzji. Każdy tekst (już z uwzględnionymi ewentualnymi poprawkami sugerowanymi przez recenzenta) redakcja sprawdzała nie tylko pod kątem przedstawianej w nim matematyki, ale także poprawności językowej (w szczególności stylistyki oraz interpunkcji) oraz zasad edytorskich – zależało nam na tym, aby końcowy efekt był jak najwyższej jakości. Najpierw nad tekstem pracowali sekretarze. Gdy był już złożony w standardach „Wiadomości”, weryfikowali go obaj zastępcy i Redaktor. Różne niuanse sprawdzaliśmy w słownikach, konsultowaliśmy z ekspertami – i nasza wiedza systematycznie wzrastała... Wybiegnę nieco w przyszłość – 11 kwietnia 2021 Tadek napisał w emailu: *cały czas czegoś się ucze!* Po podjęciu ostatecznej decyzji na temat poprawek i wprowadzeniu zmian (staraliśmy się jak najmniej ingerować w teksty, jednak wielokrotnie korekty były konieczne) przygotowana wersja była wysyłana autorowi do akceptacji. Zazwyczaj autorzy uwag nie mieli... A gdy złożony był już cały zeszyt, przez tydzień jeszcze wszystko było przez naszą piątkę dokładnie sprawdzane i dopiero potem materiały wysyłaliśmy do druku.

Pozwolę sobie zacytować pewną wypowiedź, która Tadekowi bardzo się spodobała i była dla nas, dla niego w szczególności, bardzo miła. Większa część zeszytu 55(1) związana była ze stuleciem PTM. Między innymi, poprosiliśmy matematyków, którzy w poprzednich jubileuszowych latach otrzymali Nagrody Główne PTM, o wypowiedzi na temat tych nagród. Profesor Jan Kisiński, laureat takiej nagrody w 1969 roku, w ostatnim akapicie swojej odpowiedzi napisał: *To jest moje podejście do różnych nagród. Podziwiam natomiast wysoki poziom „Wiadomości Matematycznych”, naprawdę zdumiewający we współczesnych czasach grantozy, punktozy i ogólnego partolenia.*

W kadencji lat 2018–2020 przejąłem obowiązki naczelnego. Wcale się do tego nie paliłem – uważałem, że Tadek powinien kontynuować pracę wraz z całym zespołem. Tymczasem on absolutnie nie chciał. Trudno się dziwić – Redaktorem był przez 11 lat, a przez ponad drugie tyle wcześniej pełnił funkcję zastępcy. Krzysztof Pawałowski na to, by zostać naczelnym, stanowczo się nie zgadzał (nie chciał nawet już wchodzić w skład Komitetu Redakcyjnego, ale udało się go przekonać) – tak Tadek, jak i on, uważali, że to ja powinienem objąć tę funkcję. Tadek przekonywał do tego różne ważne w PTM osoby i w efekcie w czerwcu 2017 Zarząd Główny PTM zaproponował na Walnym Zgromadzeniu moją kandydaturę na Redaktora „Wiadomości” w kadencji 2018–2020 (tomy 54–56), co zostało zaakceptowane. Tradycyjnie, zeszyt, który jest ostatnim opracowanym pod kierunkiem Redaktora kończącego prace na tym stanowisku, rozpoczyna się od listu tegoż Redaktora do czytelników. W liście Tadek znalazły się słowa: *przez lata pracy w Redakcji robiłem co mogłem, i jak najlepiej umiałem.* Dodam, że na zakończenie każdy z członków „szerokiej redakcji” dostał od Tadeka w prezencie piękny, ręcznie udekorowany kubek; obok wygrawerowanych na kubku kwiatków był napis

\int_{2007}^{2017} WM ptm.

Chciałem, by moimi zastępcami zostali Borkowski i Mleczko. Byli idealnymi kandydatami. Planowałem, by kontynuowali to, co robili do tej pory

i byli również zastępcami redaktora. Niestety, żaden z nich się nie zgodził. Dalej byli gotowi do pracy jako sekretarze i nie wykluczali, że w trakcie kadencji obejmą funkcje zastępców. Ja jednak znalazłem się w trudnej sytuacji – nie miałem komu powierzyć roli zastępcy. Kandydat na tę funkcję nie tylko powinien być odpowiednio kompetentny w sprawach redakcyjnych i matematycznych, ale również – co bardzo ważne – musiałem mieć pewność, że będzie nam się dobrze współpracować i że będziemy „nadawać na tych samych falach”. Bez zastępcy działać nie chciałem. Po długich przemyśleniach wpadłem na oryginalny pomysł. W rozmowie telefonicznej z Tadzkiem (z którym konsultowałem wszystkie sprawy dotyczące przyszłego Komitetu Redakcyjnego) zapytałem go nieśmiało, czy mimo chęci odejścia z redakcji nie zgodziłby się – przynajmniej na początku – być zastępcą redaktora. Był to jedyny przypadek podczas naszych długoletnich kontaktów, w którym było mi niezręcznie o coś Tadzka zapytać czy prosić. Tymczasem, ku mojemu zaskoczeniu i radości, propozycję zaakceptował od razu. Rozumiał sytuację, a jemu na „Wiadomościach” naprawdę zależało. Powiedział też, że będzie działał w kierunku tego, by powody, dla których Marcin i Paweł odmówili, przestały być aktualne, komentując, że postara się jak najkrócej „za nich robić”. Jak to nieraz bywa, owo „tymczasowe” rozwiązanie przetrwało całą trzyletnią kadencję.

Należy zaznaczyć jedną rzecz. Zdarza się, że prezes/dyrektor/główny rządzący przestaje pełnić „główną” funkcję, po czym przyjmuje inną ważną funkcję we władzach, na przykład zastępcy i „rządzi z tylnego fotela”. Tu nic takiego nie miało miejsca. Dalej współpracowało nam się wspaniale, przy czym oczywiście wcześniej Tadek był tą główną postacią, a teraz ja. W mojej trzyletniej kadencji wielokrotnie pojawiały się rozmaite kłopoty i niesłychanie ważną dla mnie była możliwość przedyskutowania ich właśnie z nim, przedstawienia moich propozycji rozwiązania problemów i wysłuchania jego rad.

Przy niepełnieniu przez Tadzka funkcji naczelnego, okazało się, że łatwiej go przekonać do roli autora. Przeprowadził bardzo potrzebny i ciekawy wywiad z Bolesławem Gleichgewichtem (tom 55, zeszyt 1) i napisał tekst w nieformalnej serii prezentacji matematycznych seminariów w Polsce (56(2)). W tymże drugim zeszycie tomu 56 ukazało się piękne wspomnienie Tadzka o nagle zmarłym, w czerwcu 2020 roku, jego przyjacielu Wojciechu Okrasińskim, którego śmierć była dla Tadzka wielkim wstrząsem.

Gdy Tadek proponował mi, bym po nim przejął funkcję naczelnego, sugerował, by okres pełnienia przeze mnie tej roli – oczywiście po kolejnych akceptacjach przez Walne Zgromadzenie PTM – trwał, tak jak w przypadku wszystkich powojennych redaktorów, około 10 lat (czyli obecnie trzy lub cztery kadencje) i ja też się z tym liczyłem. Jednak w ostatnim roku kadencji, po długim namyśle, z przyczyn, które nie są tematem tego wspomnienia, uznałem, że napiszę do Prezesa, by moja kandydatura jako potencjalnego redaktora na kolejne trzy lata nie była rozważana. Pierwszą osobą, której o moim zamiarze powiedziałem, był Tadek. Wyznam, że trochę się bałem jego reakcji – on, niezależnie od wcześniejszych planów, bardzo chwalił „Wiadomości” pod moim kierownictwem... Tymczasem Tadek, który był „na bieżąco” ze wszystkimi sprawami „wiadomościowymi”, od razu skomentował, że wcale

mi się nie dziwi. W pewnym sensie poczułem ulgę – napisałem wtedy o mojej decyzji do Pawła i Marcina, a potem do Prezesa.

Redaktorzy czasopism PTM od momentu, gdy kadencje redakcji zostały przesunięte o rok w stosunku do kadencji władz, byli powoływani na Walnym Zgromadzeniu przed wakacjami. Tymczasem w czerwcu 2020 roku stało się inaczej. Okazało się, że redaktorzy nie zostaną powołani teraz, a później, w głosowaniu elektronicznym. W dyskusji zabrał wówczas głos Tadek. Zaznaczył, że jego doświadczenie pokazuje, że przygotowanie zeszytu trwa rok; pierwszy zeszyt stworzony przez nową redakcję powinien się ukazać za trochę ponad rok, więc nowego Redaktora i Komitet Redakcyjny należy powołać jak najszybciej. Tadziewi na „Wiadomościach” bardzo zależało. Wspomnę przy okazji, że na Walnych Zgromadzeniach zwykle siedzieliśmy obok siebie (delegaci zazwyczaj „grupowali się” oddziałami, lecz my wyłamywaliśmy się z tego zwyczaju) – ale Zgromadzenie, o którym teraz mowa, odbyło się z przyczyn covidowych za pomocą platformy internetowej.

Nasz ostatni zeszyt, drugi z datą 2020 roku, planowaliśmy wydać w styczniu/lutym 2021. Niestety, Covid wiele rzeczy utrudnił i przesunął... W efekcie ostatnie korekty redakcyjne robiliśmy w kwietniu 2021, a zeszyt został wydrukowany w maju. We wtorek 20 kwietnia Tadek pojechał do swojego domku na wsi w okolicy Kłodzka – jak napisał, chciał trochę odetchnąć, ale przy okazji miał też pracować nad korektami, których zostało bardzo niewiele. Parę ostatnich dostaliśmy od Pawła w piątek 23 kwietnia. Pracowaliśmy wtedy bardzo szybko; gdy w sobotę włączyłem komputer, zdziwiłem się, że nie dotarły do mnie pliki z uwagami Tadziewi (lub informacją o braku uwag). Nie sądziłem jednak, że mogło stać się coś złego; myślałem, że stracił dostęp do Internetu. Tymczasem wieczorem dotarła do mnie tragiczna wiadomość.

Nic tego dramatu nie zapowiadało. Czuł się normalnie, Jak się dowiedziałem, piątkowy wieczór spędził z sąsiadem, który twierdził, że był w dobrej formie. A potem siadł przed komputerem, by zrobić ostatnie korekty. I tam go znaleziono... Wszystko wskazuje na to, że śmierć była nagła. Nie zdążył nawet wstać z fotela.

Zmarł nagle w swoim w ukończonym domu, podczas korekty tak mu drogich „Wiadomości”.

Marek Kordos udzielił kiedyś wywiadu, w którym powiedział: *Mnie się wydaje, że osoby, które coś robią, powinny być reprezentowane praktycznie wyłącznie przez swoją pracę. Moim zdaniem, najlepszą prezentacją redaktora jakiegось czasopisma jest to czasopismo* – w pewnym sensie można to odnieść do Tadziewi. Tomy 31–56 „Wiadomości Matematycznych”, przy przygotowaniu których pełnił przez ponad ćwierć wieku rolę Redaktora lub zastępcy redaktora, dają pewien obraz jego postaci. Nie byłby to jednak obraz pełny. Do jego dzieła dochodzą osiągnięte przez niego wyniki matematyczne, świetne naukowe artykuły, wspaniałe napisane wspólnie z Piotrem Bilerem zbiór zadań z równań różniczkowych. Ale i wymienienie innych opublikowanych dokonań Tadziewi to stanowczo za mało, by go przedstawić.

Jego wiedza i kompetencja była doceniana przez różne gremia; ostatnio włączono go w prowadzenie badań dla Sanepidu dotyczące wirusa Covid-19. Bardzo angażował się w pracę dydaktyczną, studenci niezwykle go cenili, wspaniale mówił o matematyce. Różne odpowiedzialne funkcje pełnił tak

w PTM (prezes oddziału), jak i w jednostkach, w których pracował. Dyrektorem Instytutu Matematyki Uniwersytetu Opolskiego został w wieku 65 lat; miał na głowie całą masę innych obowiązków, ale zaistniała taka sytuacja, że trochę nie wypadało mu odmówić. I nie odmówił... Pełnienie tej funkcji, oprócz innych obowiązków, wiązało się z różnymi niezwykle czasochłonnymi i absurdalnymi czynnościami administracyjnymi. Wchodził w skład Komitetu Matematyki PAN. Po jego śmierci przewodniczący Komitetu, profesor Wiesław Pleśniak, napisał do mnie: *bardzo cenilem Tadeusza za rozsądek (...) nalegałem na jego obecność w Prezydium.*

Tadek był człowiekiem wielkiej wiedzy i erudycji. Wielokrotnie idealnie realizował aforyzm Steinhausa: „dowcipem nie należy celować, tylko trafiać”. Sugestię jednego z członków ZG PTM, by powołanie redakcji czasopisma PTM miało charakter konkursu, a nie nominacji, Tadek skomentował: *zmieniłbym słowo „konkursu” na „polowania z nagonką”*. Kiedyś w restauracji zastanawialiśmy się na wyborem win, Tadek zdecydował się zamówić kieliszek wina wyprodukowanego w pewnym kraju, choć – jak twierdził – był sceptyczny co do jakości wina z tamtego regionu. Gdy zamówienie do nas dotarło i zaczęliśmy pić trunki, stwierdziłem: *moje wino jest bardzo dobre*. Tadek na to: *a moje jest takie, jakie myślałem, że będzie*. Kiedyś pod koniec pewnej emailowej dyskusji redakcyjnej napisał: *Przy okazji wyszło na to, że Redakcja jest krakowsko-poznańska, urodziłem się w Krakowie. Czekam na to, że w końcu ktoś odkryje ten spiszek poznańsko-krakowski i zażąda odpowiedniego parytetu dla różnych części kraju*. Jego poczucie humoru nie sprowadzało się do dowcipów na pograniczu ironii. Wielokrotnie, gdy go coś rozbawiło, śmiał się do rozpuku. W jednym z kilkunastu listów, które wysłał mi w ostatnim tygodniu przed śmiercią, zareagował na pewną informację, którą mu podałem, słowami: *Myślałem, że się przekręcę ze śmiechu; nie będę mógł zasnąć. Krzysiu, następnym razem przysyłaj mi tego rodzaju nowiny przed 21, abym mógł przed snem dojść do siebie*.

Miał bardzo bogate i różnorodne zainteresowania. Był wielkim znawcą postaci Mikołaja Kopernika. W 2014 roku, dokładnie 30 lat po tym, gdy się poznaliśmy, obaj zostaliśmy zaproszeni do wygłoszenia plenarnych wykładów na V Kongresie Młodych Matematyków Polskich. Zabawne: tak się przypadkowo złożyło, że mnie poproszono o prowadzenie sesji, w której on wygłaszał wykład, a jego o prowadzenie sesji, w której ja mówiłem... Kongres, podczas którego też wiele czasu spędzaliśmy razem, odbywał się w Zielonej Górze; Tadek co prawda już był zatrudniony w Opolu, ale miał jeszcze w Zielonej Górze mieszkanie i pewnego wieczora zaprosił mnie do siebie. Niesłychane wrażenie zrobił na mnie wiszący na ścianie portret, na którym Tadek został ustylizowany na Mikołaja Kopernika.

Był bardzo życzliwy dla innych i chętny do pomocy. Nieraz udawało mu się umiejętnie łagodzić spory i zażegnawać konflikty. Jego pochwały były zawsze szczere i ładnie sformułowane, ale z drugiej strony nie stronił od konkretnej krytyki, którą potrafił wyrazić w elegancki sposób.

W ostatnich latach życia dzielił czas między Opole a domek niedaleko Kłodzka. Pisał: *Matematyka wymaga spokoju i czasu potrzebnego na kontemplację nicości naszego bytu... Taki czas znajduję na wsi*. Miał tam ogródek, o który starannie dbał; ogrodnictwo było od dawna jego wielkim hobby. Po-

teżne gradobicie w czerwcu 2019 roku w ciągu kilku godzin doprowadziło ogród do ruiny. Pisał potem: *Grad zniszczył wszystkie moje uprawy: truskawki, borówki, pomidory... jeszcze po paru godzinach leży miejscami kilka centymetrów lodu. Zjawisko było lokalne, dwa kilometry dalej tylko mocno lało. (...) Dla mnie ogród to hobby, został zniszczony, ale jakoś go odbuduję. W sąsiedniej wsi mają ludzie plantacje borówek i z tego żyją, na szczęście ich nawałnica oszczędziła.*

Rok akademicki 2020/21 miał być ostatnim przed jego przejściem na emeryturę. Prowadzenie zajęć praktycznie zakończył w semestrze zimowym, pozostała mu opieka na pracami magisterskimi. Nie znaczy to, że miał czas na odpoczynek – pisał, że jest „zawalony robotą”. Czekał na lata emerytury, które chciał spędzić w swoim domku na wsi. W grudniu 2020, dzieląc się ze mną refleksjami na rozmaite tematy, w tym bliskiej emerytury, napisał: *Mam co robić w życiu...*

Po otrzymaniu informacji o śmierci Tadzia przez kilka dni nie byłem w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o nim. Odszedł od nas człowiek bardzo dobry, bardzo mądry i bardzo nam potrzebny. I choć minął już rok, wciąż nie mogę się z tym pogodzić.

Krzysztof Ciesielski